Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr, na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półrocz-na wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro. 55.** **12. maja 1846.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Podług wiadomości z Nowego Jorku z dnia 3. kwietnia, toczono w senacie rozprawy nad kwestyją o Oregon i znowu je odroczono. Jenerał Cass, były poseł w Paryżu, miał w ciągu rozpraw mowę, która była całkiem stosowną, jeżeli nie wyrachowaną na to, by lud przygotować do wojny, gdyż rozwodził się w niéj o przedmiotach, które publiczną opiniję w obu krajach bardzo łatwo rozjątrzyć mogą. — W Filadelfii odbyło się dnia 2. kwietnia w ratuszu liczne zgromadzenie stronników 54go stopnia, na którém z odwołaniem się na uzbrojenie Anglii, powzięto tę uchwałę, iż pomienione zgromadzenie wzywa kongres, aby niezwłocznie zezwolił potrzebne fundusze na uzbrojenie warowni i na znaczne pomnożenie tak floty jak i wojska. Również zawarta jest w téj uchwale nadzieja, że rząd i kongres tylko w taki sposób zagodzą kwestyję o Oregon, iż żadna część téjże posiadłości dla Ameryki straconą nie będzie. Wielu najznakomitszych kupców podało do kongresu memoryjał, który izbie handlowéj do przyzwolenia przedłożony a potém do Wasyngtonu posłany będzie. Pomienieni kupcy kreślą w tym memoryjale wielkie szkody, jakie z blokady portów na rzéce Plata dla północno-amerykańskiego handlu wyniknęły; utrzymują oni, że jak Anglija i Francyja tak i Zjednoczone Stany nie mają prawa interwenijować w sporze między Buenos-Ayres i Montevideo, a w końcu upraszają, aby kongres przedsięwziął stosowne środki, któremiby sprawiedliwym zażaleniom amerykańskiego handlowego stanu przez zniesienie blokady zapobieżono.

Hiszpanija.

Dziennik *la Presse* z dnia 29. kwietnia zawiéra następujące wiadomości z Hiszpanii: »Już nie można być w niepewności o powstaniu, które w Galicyi wybuchło. Insurekcyja wzrasta, a charakter, który przybiéra, jest mniéj niepokojący przez przestrzeń, którą uzyskuje, niż przez imiona tych, którzy na czele powstania stoją. Dotychczas było tylko to pewna, że Lugo i Pontewedra wydały pronuncyjamenta (odezwy). Dziś dowiadujemy się urzędownie przez dzień-

niki z Madrytu, że Wigo pronuncyjowało się dnia 9go a Tuy dnia 10go, i że miasta: Kaldas, Padron, Karril, Estrada, Redondela, Guardia, Bajona i Kambados poszły za tym przykładem. Najważniejsza w téj sprawie, i co jest dowodem mocy a przynajmniéj śmiałości insurgentów, jest ta okoliczność, że odważyli się na Orense i Sigueira uderzyć. Jenerał Puig-Samper, który z piérwszym i trzecim batalijonem z Zamora stał w tém ostatniém mieście, odparł atakujących. Co do Orense, pisze jenerał Concha z dnia 17go, że śpieszył w pomoc temu miastu; ale niewiadomo, czy jeszcze wcześnie przybył. — Jenerał Villalonga, jeneralny kapitan prowincyi, ogłosił stan blokady na całém wybrzeżu zacząwszy od Galicyi, Riwadeo aż do Gwardia. — Po każdym pronuncyjamencie nastąpiło jak zwykle instalowanie junty. Czego śród sprawionego przez te wiadomości zaburzenia pojąć nie można, jestto spokojność rządu. *Gaceta de Madrid* nie mówi ani słowa o jego planach i każdy pyta z trwożliwością, co czynić zamyśla. Pan Isturiz zapowiedział, że zwoła Kortezy, a dziennik *Heraldo* nadmienił przed kilką dniami, że to zwołanie przed 23. lub 24. nie nastąpi; dzisiaj znowu wszystko w téj mierze ucichło. Przecież ministeryjum powinnoby pamiętać, że w manifestacyjach izb znajdzie największą pomoc do przytłumienia tego buntu.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 29. kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj zapowiedział pan Poulett Scrope, członek z Stroud, na korzyść Irlandyi bil, który mógłby być ważnym, gdyby go w ustawę zamieniono. Pomieniony bil dotyczy się uprawy znajdujących się w Irlandyi pustych gruntów, które w ogóle niemal 6,290,000 morgów wynoszą, a z których na wszelki wypadek przeszło dwie trzecie części uprawionemi być mogą. Propozycyja wnioskodawcy zmierza do mianowania komisyi, która ma skupować grunta, któreby na raz nie mniéj jak 1000 morgów wynosiły, a potém takowe w mniejszych lub większych łanach od pięciu do stu morgów na przydłuższą lub dziedziczną dzierzawę a nawet na przedaż za opłatą w łatwych terminach rozdawać, i tym sposobem uprawianie ułatwiać. W taki sposób ulokowanoby bardzo dobroczynnie półtora milijona funtów szterl. i postaranoby się o bogate źródło roboty dla ludzi, którzy zatrudnienia nie mają. Minister spraw wewnętrznych oświadczył wprawdzie niejaką wątpliwość, czy ulokowanie publicznego kapitału mogłoby być korzystne tam — gdzie się dotychczas, pomimo poblizkości kraju z podostatkiem prywatnych kapitalistów, którzy troskliwie szukają każdéj sposobności do zysku — żaden z nich nie udał. Jednakże oświadczył, że się nie sprzeciwia wniesieniu takowego bilu.

Na téмże posiedzeniu pominiono znowu główne sprawy dzienne i ograniczono się na osobiste sprawy irlandzkiego członka izby niższéj, pana Smith O'Brien, który stosownie do zaprowadzonego porządku, wzbraniał się mieć udział w obradach komitetu nad projektem angielskich żelaznych kolei i przez pana Estcourt o lekceważenie izby oskarzonym został. Pan O'Brien, znany repealista, motywował swoje wzbranianie się tém twierdzeniem, że on jako irlandzki członek izby powinien się zajmować tylko powszechnemi sprawami państwa i wszelkiemi interesami, które się szczegółowo Irlandyi dotyczą, nie zaś angielskiemi i szkockiemi prywatnemi bilami. Po przydłuższych rozprawach, w których O'Connell i Sir Robert Peel mieli udział, uchwalono 133 głosami przeciw 13 to oświadczenie, że pan O'Brien dopuścił się lekceważenia izby. Pan Estcourt zaproponował daléj, by winowajcę oddać pod areszt *Sergeant-at-arms*, któreto rozstrzygnienie za wdaniem się Sir Roberta Peel do czwartku odłożono. Ku końcu posiedzenia przybył znowu do izby pan Smith O'Brien, który podczas tych rozpraw był się oddalił, ale mowca zawiadomił go natychmiast o rezultacie głosowania i wezwał, aby opuścił izbę. Temu wezwaniu stało się zadość.

—— dnia 1. maja. Na posiedzeniach dnia 29. i 30. kwietnia toczono obrady o przedmiotach pomniejszéj wagi. Na dzisiejszém posiedzeniu wszczęto znowu mowę o znanéj sprawie pana O'Brien Smith i po krótkiéj naradzie przyjęto wniesioną przez pana Estcourt propozycyję, aby członka z Limerik z powodu lekceważenia izby, oddać pod areszt *sergeant-at-arms*. Wkrótce potém oznajmił pomieniony urzędnik izby, że już wykonał tę uchwałę. O'Connell zapowiedział po czwarty raz wniosek, aby pana O'Brien wypuszczono z aresztu.

—— dnia 2. maja. Wczoraj zajęła się znowu izba niższa odroczonemi tylekrotnie rozprawami nad piérwszém odczytaniem irlandzkiego przymusowego bilu i przywiodła je wreszcie do skutku. Na piérwsze odczytanie bilu zezwolono 274 głosami przeciw 125, a zatém większością 149 głosów.

Majstrowie budownictwa w Manszestrze, Liwerpolu, Birkenhead i Birmingham posłali do Londynu deputacyje, które się z ministrem

spraw wewnętrznych, o teraźniejszém próżnowaniu czeladzi naradzić, i wiele odnoszących się do tego dokumentów jemu przedłożyć mają. Pomienione deputacyje zamyślają najszczególniéj naradzić się z ministrem nad tém, czy nié ma jakiego środka, którymby spiknięciu się czeladzi, która także innych robotników od zatrudnienia chce oderwać, koniec położyć można.

Jeden z angielskich oficerów donosi listem w Lahore z dnia 26. lutego: że tak jenerała Mouton, który w ostatnich bitwach, jak słychać, był głównym doradzcą jenerałów Syków, jako też hiszpańskiego pułkownika Alkantara, który pod Sobraon powznosił szańce, odstawiono dnia 24. do angielskiego obozu. Niespodziéwano się, aby ich co złego spotkać mogło.

Francyja.

Z Paryża, dnia 2. maja. Dziennik *Moniteur* ogłosił dziś gratulacyjne mowy, które wczoraj miano do Króla jako w dzień jego imienin.

Lecomta zaprowadzono do więzienia w pałacu Luxemburskim do téj saméj celi, w któréj przedtém Morey jeden z spółwinowajców Fieskiego, był zamknięty. Dzień i noc są przy nim dwaj stróże, a przede drzwiami stoi municypalny gwardzista z dobytą szpadą. Ta straż ma rozkaz przez znajdujący się we drzwiach otwór miéć mordercę ciągle na oku. Lecomte zachowuje się teraz bardzo spokojnie. Publiczna władza odrzuciła wszystkie prośby, które podano o pozwolenie odwidzenia obżałowanego w więzieniu. Niektóre z tych próśb były nadesłane nawet od dam z wyższych salonów. Lecomte, którego codziennie badają, był już konfrontowany z kilkoma osobami, z któremi mniéj lub więcéj bezpośrednie miał stosunki. Uzasadnienie procesu, jak słychać, już jest nawet ukończone; jakoż sąd parów byłby już mógł niezwłocznie rozpocząć sądownicze rozprawy, gdyby nieuznano za rzecz stosowną zatrzymać się z tém z powodu imienin Króla aż po skończonych festynach. Ponieważ Lecomte nie chciał sam sobie obrać obrońcy, sąd parów wyznaczył na obrońcę obżałowanemu adwokata Duvergier.

Journal des Debats nadmienia w jednym ze swoich wyświecających artykułów, że pan Thiers, który w kwestyi o pomnożeniu francuzkiéj marynarki oświadczył się na stronę ministeryjum, głosował także za tąż stroną na cztery najważniejsze propozycyje, które teraźniejsze ministeryjum podczas swego istnienia w ogóle izbom przedłożyło, mianowicie: w kwestyi o ufortyfikowaniu Paryża, o rejencyi, o uzbrojeniu fortyfikacyj Paryża i w teraźniejszéj kwestyi o pomnożeniu marynarki.

Dnia 27. kwietnia odbyło się uroczyste przedstawienie Ibrahima Baszy w tuileryjach, dokąd tenże wraz z swoją świtą w sześciosprzężnych dworskich ekwipażach przyjechał. Przy pawilonie *deFlore* przyjmował księcia egipskiego książę Montpensier, (który jak wiadomo bardzo pochlebnego w Egipcie doznał przyjęcia) i zaprowadził go do tronowéj sali, gdzie Król w mundurze jenerała-porucznika wraz z królewską familiją i różnymi marszałkami i jenerałami się znajdował. Turecki poseł wprowadziwszy do sali Ibrahima, odezwał się w te słowa: »Proszę Waszéj Król. Mości o pozwolenie przedstawienia Mu syna najdostojniejszego sługi Wielkiego Sułtana, mego Pana.« Książę ten, którego później przedstawiono Królowéj i Królewnom, jest nieco mniéj niż średniego wzrostu, ma spokojne, ale pełne wyrazu rysy twarzy, żywe i przenikające oko, długą siwą brodę, mocny chód i poważną postawę. W orszaku jego byli jego dwaj synowie, dwaj bracia, i znany renegat Soliman Basza (pułkownik Selves). Podczas przybycia i odjazdu z tuileryjów powitali go zgromadzeni na tamtejszym dziedzińcu widzowie głośnemi okrzykami. Pod wieczór powrócił Ibrahim Basza znowu do tuileryjów, gdzie z królewską familiją jadł wieczérzę.

Ibrahim Basza napisał sam własnorecznie do marszałka Oudinot, księcia Reggio, jako gubernatora domu inwalidów list z oświadczeniem, że wycieczki swoje w stolicy zacznie »od szlachetnych zabytków francuzkiego wojska«, dodając oraz, »że bardzo jest niecierpliwy powitać tego sławą okrytego weterana, który niemi dowodzi.« Onegdaj w południe przybył Ibrahim Basza w galowym mundurze, w towarzystwie pułkownika Thierry, adjutanta księcia Montpensier, tudzież Solimana Baszy, jenerała majora armii egipskiéj i dwóch oficerów, do domu inwalidów. Wszyscy mieszkający w tymże domie inwalidzi, których było 2500, wystąpili w mundurach i zbrojno, uszykowani na obszérnym dziedzińcu; marszałek oczekiwał egipskiego księcia przy bramie. Ibrahim Basza okazał żywe uczucie podzięki. »Jestto za wiele dla mnie«, powtarzał kilkakrotnie, »ja przyszedłem odwidzić tych walecznych; ja sądzę, iż przezto sam sobie zaszczyt wyświadczam.« Przy grobie Napoleona stał przez kilka chwil w poważném zadumaniu. Na widok tego pomnika

był bardzo wzruszony weteran napoleońskiéj armii, Soliman Basza, który niegdyś jako kapitan huzarów w cesarskiéj gwardyi służył. W chwili, w któréj Ibrahim Basza zabiérał się opuścić dom inwalidów, zwrócił się do gubernatora dla wyrażenia mu na nowo swéj podzięki. Z domu inwalidów udał się Ibrahim Basza do szkoły wojskowéj, gdzie jenerał Foucher przyjął go na czele swego sztabu. Byłoto właśnie w sam czas, w którym tamtejsi wychowańcy jedli obiad. Egipski książę dał do poznania, iż sobie życzy, aby uczniowie nie przerywali swego obiadu; zajął między nimi miejsce, kazał sobie dać jednę porcyję, i zjadł ją z najlepszym apetytem. Potém rozmawiał z oficerami rozmaitego gatunku broni.

Podług właśnieco nadesłanych wiadomości z Algieru, z dnia 22go Wielki Książę Konstanty, w towarzystwie admirała Lütke tudzież innych oficerów swego orszaku, jadł śniadanie dnia 21. przed południem u Księcia Aumale, poczém obaj Książęta pojechali konno na spacer w okolice Algieru. Za powrotem odwidzili Książęta Aumale i Sasko-koburski jako zaproszeni gości, rosyjski linijowy okręt *Ingermanland.* Łodzie dywizyi rosyjskiéj i łódz admirała Rigodit przyjęły o pół do czwartéj na swój pokład dostojnych gości. Komendańci okrętów rządowych, którzy teraz w Algierze mieli zaszczyt być przedstawionymi Jego Cesarzowiczowskiéj Mości, płynęli w swoich łodziach. Piękna pogoda sprzyjała téj na morzu wycieczce. Gdy łódz, w któréj byli Książęta wraz z admirałem Rigodit, płynęła po przed wojenne okręty francuzkiéj floty, uszykowana okrętowa osada wydała powszechny okrzyk: »Niech żyje Król!« Wszystkie okręty były przyozdobione najświetniejszemi banderami. Linijowy okręt stacyi powitał dostojnych gości 21 wystrzałami z armat. Za przybyciem obu Książąt na pokład rosyjskiego linijowego okrętu *Ingermanland*, wywiesił tenże francuzką banderę na szczycie swego głównego masztu i na powitanie wystrzelił dwadzieścia i jeden razy z armat. Poczém Wielki Książę pokazywał swoim dostojnym gościom linijowy okręt we wszystkich szczegółach i kazał jego osadzie w obecności Książąt wykonać niektóre morskie manewry, co się odbyło z taką szybkością i precyzyją, iż Książę Aumale oświadczył na głos tak Wielkiemu Księciu jak Wice-admirałowi Lütke i komendantowi okrętu swoje ukontentowanie. Po dość długiem zabawieniu się na okręcie, powrócili potém obaj Książęta na ląd; pięciokrotne hura ze strony okrętowéj osady dywizyi rosyjskiéj i powtórna salwa z 21 armatnich strzałów nakazana przez Wice-admirała Lütke zagrzmiała przy odjeździe na pożegnanie. Poczém była wielka uczta u marszałka Księcia Isly, a wieczór zakończył się świetnym balem. Wielki Książę tańczył w piérwszéj parze z córką marszałka, w drugiéj z małżonką admirała Rigodit. Dnia 22. zrana udali się Książęta Aumale i Sasko-koburski z marszałkiem Bugeaud do admiralicyi dla pożegnania się z Wielkim Księciem, gdyż ten miał odpłynąć o dziesiątéj godzinie i powrócić na pokład swego linijowego okrętu, który do rozwinięcia żagli czekał tylko na wiatr pomyślny. Książęta Aumale i Sasko-koburski towarzyszyli Jego Cesarzowiczowskiéj Mości na pokład. Okazano sobie i oddano nawzajem też same honory jak dnia poprzedzającego. Pożegnanie z obu stron było bardzo serdeczne. Książę Aumale i marszałek dali Wielkiemu Księciu w podarunku broń tudzież inne właściwe przedmioty tamtejszego kraju. Małżonka admirała Rigodit otrzymała od Wielkiego Księcia w dowód podzięki za gościnne przyjęcie jakiéj doznał u admiralicyi, prześliczny brosz w dyjamentach. Po południu o godzinie trzeciéj, rosyjska flota rozwinęła żagle przy bardzo słabym wietrze.

Francuzkie ministeryjum wojny otrzymało od marszałka Bugeaud raporty, datowane z Algieru pod dniem 20. kwietnia, które potwierdzają nowe pojawienie się Abd-el-Kadera w okolicy Ouled-Nail. Marszałek dodaje, że teraźniejsze położenie Emira wcale nie jest pomyślne, a w dowód przytacza to, że go opuściły plemiona, które dotychczas mu towarzyszyły. Pułkownik Blangini rzucił się w Dżurdżura, gdzie Abd-el-Kader, jak zapewniają, chce dla siebie punkt oparcia się znaleść.

Szwajcaryja.

Staatszeitung katolickiéj Szwajcaryi zawiera następujący list z Willisau z dnia 26. kwietnia: »Pospieszam oznajmić Panu, że dziś przedpołudniem, gdy jenerał Sonnenberg naczelny dowódzca wojsk szwajcarskich po nabożeństwie w Ettiswil, powracał do swego zamku Kastelen, strzelono do niego w pobliżu tegoż zamku. Kula gwizdnęła tuż koło niego, co nawet człowiek bieżący za nim o kilka kroków, podobnież słyszał. Ponieważ ludzie mieszkający w zamku i na folwarku jeszcze nie byli powrócili z nabożeństwa, przeto bandyci, którzy ten niegodziwy czyn popełnili, zdołali

umknąć do pobliziego lasu.“ Za wykrycie poszlaków wyznaczono 200, a za przystawienie sprawcy 400 franków.

Niemce.

Powszechna Gazeta donosi z Augsburga pod dniem 2. maja: »Z powodu prawnego podwyższenia taxy piwa, porozbijały wczoraj wieczór pojedyncze tłumy ludu w wielu dzielnicach miasta śród gwizdania i krzyku latarnie, w niektórych szynkowniach i browarach powytłukały szyby u okien, wyłamały drzwi i dopuściły się innych bezprawiów, aż nareszcie przybyła zbrojna siła, która nieużywając ostatecznych środków, rozpròszyła tumultantów i wszędzie przywróciła spokojność. Po wszystkich przez publiczne władze użytych środkach spodziewamy się, że ta spokojność daléj zaburzoną nie będzie. Niektóre osoby uwięziono jeszcze téj saméj nocy.

Prusy.

Gazeta wychodząca w Weser zawiéra z Berlina dokładniejszą wiadomość o wydaniu Rosyi zbiegłych do Prus Polaków, którzy w ostatniém powstaniu udział mieli. Dotychczas wydano w saméj rzeczy tylko kilku w Wielkiem Księstwie Poznańskiém, a to stosownie do kartelu z roku 1844. Podobnież względem zawikłanych w Krakowskich rozruchach osób, które się w pruskim kraju znajdują, słychać że przysłano rozkaz wydania ich, jednakże wstrzymano się z wykonaniem tego rozkazu, gdyż wzięło górę to zdanie, że podług umowy z roku 1844, ściąga się wydanie tylko do takich zbrodniarzy, którzy się w jednėm z obu tych państw wymierzonego przeciw niemu zamachu dopuścili. Ten przypadek nie zachodzi co do emigrantów krakowskich, ale raczéj każdemu z mocarstw opiekuńczych jako takiemu przynależy prawo karania indywiduów, które się w jego ręku znajdują.

O doniesionym w naszéj Gazecie Nr. 53. wypadku zatrucia, pisze *Elberfeldzka Gazeta* z Münster pod dniem 25. kwietnia, co następuje: Zakrystyjan parafijalnego kościoła w Telgte wniósł był przed kilkoma laty do tutejszego jeneralnego wikaryjatu prozbę, aby mu wokacyję podwyższono, a mianowicie aby o 80 talarów powiększono fundusz na woskowe świéce, wynoszący w ogóle 190 talarów pruskich. Jeneralny wikaryjat zażądał w téj mierze od parafijalnego proboszcza zdania, a gdy takowe dla proszącego nie wypadło pomyślnie, powziął tenże przeciw kapłanowi jak największą nienawiść. Później, mówią, było jeszcze kilka innych podobnych powodów, ale te nie są tak ważne jak dopiéroco wymieniony, który do takiéj zbrodni, jaką jest otrucie przy ołtarzu nakłonił. Trucizna, któréj użył zakrystyjan, byłato znaczna ilość kreozotu, a ostry jego odor ostrzegł dość wcześnie kapłana, aby nie wychylił napoju z kielicha. Zdaje się nawet, że kapłan miał jakoweś przeczucie tego, co go czekało, gdyż postrzegłszy że zakrystyjan tym razem sam służył do mszy, co nie było jego zwyczajem, utopił zapewne głęboki psychologiczny wzrok w jego duszę. Onegdaj przywieziono tu obżałowanego i stawiono przed inkwizytoryjatem.

Królestwo Polskie.

Najjaśn. Pan raczył dnia 7go kwietnia następujące wydać postanowienie:

»Na przedstawienie Namiestnika naszego Królestwa Polskiego: Biorąc na uwagę przeszło 30-letnią gorliwą i nieskazitelną służbę Radcy Stanu Fryderyka Skarbka, tudzież znakomite zasługi jego pod względem urządzenia zakładów dobroczynnych i więzień, niemniéj w sprawowaniu teraźniejszych obowiązków Prezesa dyrekcyi ubezpieczeń położone; postanowiliśmy nadać temuż Fryderykowi Skarbkowi wraz z prawém jego potomstwem w prostéj linii tytuł *Hrabiego* Królestwa Polskiego.“

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Wojniłowa dnia 7. maja. Jarmark sto. Jurski, który się tutaj co roku na tuczone woły odbywa, trwa dotąd. Tym razem przypędzono do 7000 wołów, prócz parników. — Jarmark ten zaczął się wprawdzie w Mykietyńcach, lecz tam nic nie kupiono i tylko przeglądano. Między wołmi tu przypędzonemi mało było tłustych, jednak i te nie miały pokupu, a nawet przed kilką tygodniami płacono po stajniach daleko drożéj niż tutaj. — Kompanija szlązka Mołdrzyka i Nowaka zakupiła w kilku stajniach 700 sztuk, i woły te poszły częściowo w drogę. Kupcy Żurawieńscy i Czerniowieccy również tym sposobem postąpili. Na naszym jarmarku jedynie tylko do paszy skupują: przy braku pieniędzy mniéj teraz jest spekulantów, a kto ma pieniądze ociąga się z kupnem, chcąc lepsze interesa zrobić. Przy tych kupnach, które tu dotąd porobiono, nie można dokładnie wiedzieć po czemu za cetnar wypada, bo niepodobna po-

miarkować wołów niedotuczonych i bardzo różnéj tuszy i wagi. — W tym roku tuczono w Galicyi tylko krajowe woły, które jak wiadomo są lżejszéj wagi od besarabskich; pasza, która zwykle 5 zr. m. k. od sztuki kosztuje, jest dla takiego bydła za droga; a że tegoroczne niedotuczone woły osypki nie jadły i tém samém dłuższego czasu do wypasienia potrzebować będą, kupcy obawiają się aby woły w Besarabii prędzéj z paszy nie wyruszyły niż tutejsze. Przez zamknięcie granicy z powodu zarazy na bydło, przetrzymały się tamże dwuletne woły, które daleko wcześniéj pójdą niż dawniéj, byle tylko granicę otworzono.

Wódka miała pokup: za garniec okowitéj żądano 40 kr. m. k., spekulańci ofiarowali po 36 kr., ale już dają po 38 kr. m. k.

O zbożе, które od kilku miesięcy nie miało pokupu zaczynają się pytać, lecz ceny są daleko niższe jak były w jesieni. Żyto jest więcéj poszukiwane niż pszenica. Wielka różnica nastanie w tym handlu z powodu transportów, bo wielu właścicieli jedynie tylko na miejscu sprzedawać będą musieli. Jeżeli drogi w kraju nie będą w lepszym jak dotąd stanie, to niektóre okolice nie będą mogły po kilka miesięcy w roku sprzedawać; jedynie przy murowanych gościńcach będzie można fur dostać: wszak np. od Tłumacza do Horodenki lub Sniatyna w niektórych porach roku nawet i próżny wóz trudno czworgiem bydła wyciągnąć, o przewiezieniu zaś ciężaru ani myśléć.

Zboża w polu z początkiem kwietnia lepszą dawały nadzieję niż teraz. Żyto w ogóle i jęczmiona ranne ucierpiały bardzo od zimna i wiatrów: tu i owdzie potrzeba powtórnie nasiewać.

Z Zaleszczyk dnia 8. maja. Po przepysznéj pogodzie w marcu i początku kwietnia, nastały u nas ostre zimna z wiatrem i przepadającemi zimnémi i ulewnémi dészczami. Trwało to aż do 6go b. m., odkąd przecież na łagodniejszy i cieplejszy czas się zabrało. Zboże w polu nie ucierpiało i dotąd wszędzie pięknie wygląda. Drzewom owocowym zaszkodziły wprawdzie te zimna, atoli że od dawnych już lat tak wiele kwiatu nie miały, przeto mimo tego zawsze jeszcze dobrze obiecują.

Handel nie może się dotąd ożywić, a ceny są następujące: korzec pszenicy 9 zr., żyta 6 zr. 30 kr. do 7 zr., jęczmienia 5 zr. do 5 zr. 30 kr., hreczki 4 zr. 30 kr., kukurudzy 5 zr., owsa 4 zr. do 4 zr. 30 kr. wal. wiéd. Sażeń siana 9 do 10 zr. w. w. Garniec okowitéj 29 do 30 kr. m. k. Wódka ma znaczny pokup i najwięcéj idzie na Bukowinę.

W marcu r. b. spławiono tędy Dniestrem do Rosyi 29 galarów, a w kwietniu 72 galarów i 2 płytwy. Na tych wszystkich statkach naładowano w Zaleszczykach następującą ilość materyjału drzewnego z Bukowiny: 350 pni drzewa budulcowego, 1260 bali, 24,200 tarcic, 240,000 dranic i 371,000 gątów.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 6. maja.

Na ten targ przypędzono znowu mało wołów, bo wszystkiego tylko 392. Mimo pośledniéj dość jakości i bardzo wysokich cen wszystkie zostały dość raźno rozkupione, tak iż do południa targ się skończył. Jeżeli granica od Besarabii dłużéj jeszcze będzie zamknięta, to handel wołmi całkiem upadnie i trzeba będzie wyrzec się wołowiny.

Przed targiem poszły przez Lipnik do Wiédnia dwie partyje wołów, mianowicie: L. Themann, z Brzeska, sprzedał 100 sztuk, parę w wadze 8½ cetnarów po 360 zr. w. w. Zaś niejaki Konkel z Galicyi poszedł na sprzedaż do Wiédnia z swojemi 130 wołmi: dawano mu już po 375 zr. w. w. za parę, chociaż nie więcéj jak po 9 cetnarów ważyć mogła, atoli wolał puścić się wprost do stolicy, gdzie cetnar wołu płacą teraz po 47 zr. w. w.

Przypędzili na targ: 1) Szaja Westreich, z Bandrowa, 54 wołów; 2) Pinkus Trnawka, z Zmienicy, 66; 3) Herman Haczek, z Radymna, 58; 4) Frańciszek Halenta, z Ostrowa, 76. — Małémi partyjami 138. — Ogółem 392.

Zakupiono:	sztuk	Cena jednéj pary w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Z partyi Nr. 1. do Berna	38	320	—	—	8
Z partyi Nr. 2. do Berna	50	315	—	—	8
Partyję Nr. 3. drobiazgowo					
Z partyi Nr. 4. do Strażnicy	40	340	—	—	8 1/4
Małe partyje rozkupiono.					

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Frańciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dodatek nadmo.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 55. Gazety Lwowskiéj.

NEKROLOG.

(Nadesłany.)

Dnia 31go marca r. 1846 zakończył doczesne życie

ksiądz Kasper Mizerski,

Kanonik honorowy Przemyski, Radzca konsystoryjalny, Dziekan wysłużony i Proboszcz Przeworski.

Zasługi położone około dusz starownictwa jakoteż osobiste zalety są pobudką do skréślenia tu w krótkości żywota i złożenia winnego hołdu cieniom Jego.

Urodził się ś. p. Ks. Kasper Mizerski r. 1781 w miasteczku Żarki pod Częstochową z zacnych rodziców, i wziął tamże u OO. Paulinów piérwsze zasady wiary i cnoty. Po ukończeniu nauk przygotowawczych z pociechą dla rodziców a zaszczytem dla siebie, chcąc być pożytecznym członkiem towarzystwa, obrał sobie stan duchowny, a mianowicie wstąpił do słynnego podówczas z nauk i wzięcia Zgromadzenia Kanoników regularnych, Stróżów Grobu Śgo Jerozolimskiego, powszechnie zwanych *Bożogrobcami*, *Krzyżakami*. W. Miechowie — téj jedynéj kolébce rzeczonego Zgromadzenia — będąc jeszcze na nowicyjacie, dla wiele rokujących zdolności i przyzwoitego ułożenia zwrócił na siebie oko jeneralnego Przełożonego ks. Tomasza Nowińskiego Infułata Miechowskiego, a późniéj biskupa Byblińskiego *in partibus infidelium*, którego względami i przyjaźnią do śmierci się zaszczycał. R. 1805 dnia 21. grudnia poświęcony na kapłaństwo przez biskupa Andrzeja Rawę Gawrońskiego, posłany był na zastępcę do Nowarzyc po zmarłym tamże plebanie, zkąd po upłynionych dwu leciech przyłączony został jako kaznodzieja do kościoła kolegijalnego w Przeworsku, w którymto zawodzie łamiąc chléb boży z chlubą dla siebie a pożytkiem dla dusz przez przeciąg lat kilku, raczył Go niewygasłéj pamięci Najjaśniejszy Monarcha Frańciszek I. w dowód uznania położonych zasług mianować Proboszczem parafii Przeworskiéj r. 1814 po zmarłym księdzu Rafałowiczu. Ubiegał się On o zaszczytną palmę doktorską w wydziale teologicznym i odbył w tymże celu dysputę w obec biegłych nauczycieli; lecz zmiana miejsca nie pozwoliła Mu przeprowadzić swe zamysły. Ś. p. ks. biskup Gołaszewski — znajdując w Nim męża niepospolitych zdolności a szczególnie prawego sposobu myślenia, — nie wahał się jeszcze wtenczas, gdy Mu tymczasowie zarząd parafii Przeworskiéj był oddany, polecić naczelnictwo nad bracią kondekanalną, któryto urząd Dziekana sumiennie, jako ten, który Bogu liczbę dać jest powinien aż do schyłku r. 1844 sprawował z zupełném zadowoleniem konsystorza; widząc zaś w gronie braci kapłana, któryby godnie ten stopień wyższy mógł zająć, urząd ten w ręce ks. biskupa Zacharyjasiewicza złożył, z prośbą o uwolnienie dla wieku podeszłego. O gorliwości kapłańskiego i pracy w winnicy Chrystusowéj świadczy ambona, z któréj przez lat siedm kaznodziejstwa swego słowo boże z namaszczeniem głosił; lecz i późniéj, mając sobie dodanych wyręczycieli, w tym chlubnym zawodzie występować nie omieszkał. Jako poufny przyjaciel w konfesyjonale, odznaczał się współubolewaniem nad błądzącymi braćmi, których pocieszyć i na drogę zbawienia naprowadzić usiłował. Częsty w modlitwach kapłańskich i w upokarzaniu się przed Namiestnikiem boskim, łączył i jednał się z Panem Zastępów. Jako kapłan sprawdzał na sobie upomnienie Pawła Ś. czynione w liście do Tymoteusza: *»Staraj się pilnie abyś się stawił doświadczonym Bogu, robotnikiem nienaganionym, dobrze rozbiérającym słowo prawdy.«* Roz. II. w. 15. Pamiętał na upomnienie apostołów: *»Modlitwy i usługowania słowa bożego pilnować będziemy.«* Dzieje apostolskie Roz. VI. w. 4.

Wzorowym będąc kapłanem był oraz i prawym obywatelem. Wychowany i otoczony ludźmi ukończonymi, umiał w obcowaniu z nimi czerpać zasady mądrości życia; żaden szał

młodzieńczy, owe urojenia i marzenia przelotne nie znajdowały do niego przystępu, żył bowiem w rzeczywistości; — słowem, był mężem wytrawionego sposobu myślenia i postępowania. Ztąd też połączony węzłem przyjaźni z pierwszymi prałatami, urzędnikami, jakoto z niewyczerpanéj dobroci biskupem Gołaszewskim, z zasłużonym w kraju biskupem Patoczkim, z niepożytéj sławy biskupem Korczyńskim, z znanym z głębokiéj erudycyi biskupem Zacharyjasiewiczem i w późne lata nam żyjącym biskupem Wojtarowiczem, mężem według serca bożego; którzy, aby wytchnąć po pracy mozolnéj i zakosztować życia swobodnego, uciekali się do otwartego domu nieboszczyka. Staréj gościnności prawa szanował święcie, otwartém sercem przyjmował przybywających w swoje zacisze i uraczał z całą hojnością; — rządził się starém przysłowiem *»gość w dom, Bóg w dom.«* Szczególnie słodkim i uprzejmym był dla przybocznéj młodszéj braci, tak, że bawiąc w Jego domu, za rodzinnym tęsknić przestawała; — a wykształcona pod Jego okiem i pamiętna na Jego rady i przykłady, piastuje dziś zaszczytne godności w kościele i państwie. Posiadał ś. p. ks. Kasper Mizerski tajemnicę być wyrozumiałym na uchybienia lekkiéj młodzieży, nie poklaskując tymże, — być uniżonym bez czołgania się przed przełożonymi, — być szczérym bez obłudy dla równych sobie, — szanując wyższe nie pociérał niższymi, lecz wszelkie urzędy, stany i godności miał w uczciwości; — wglądał skutecznie w potrzeby poddanych, a hojnemi datki wspierał ubogich i cierpiących. Wnet łagodnością rozbrajał zapędy nierozwagi, wnet sprawiedliwą surowością powściągał wdzierające się nadużycia; — jużto pokorą ujmował i nakłaniał ku sobie serca, jużto z całą okazałością umiał powagę swą należycie utrzymać, a w zawiłych razach skazówką Mu było pismo święte, którego zdania lubił na pamięć przywodzić. Teć to piękne przymioty zjednały Mu powszechną miłość, a w skutek przedstawienia ks. biskupa Korczyńskiego u Rządu r. 1835 kanoniję honorową Przemyską. O ile zaś pobłażającym dla bliźniego o tyle surowym był względem siebie samego, a nawet i skrupulatnym w przestrzeganiu przykazań kościelnych i w dopełnieniu obowiązków kapłańskich nań ciążących; w ostatnich bowiem leciech lékarze całéj wymowy użyć musieli, aby rozmiłowanego w jarzmie Chrystusowém kapłana od ścisłego zachowania postów, każdodziennego sprawowania ofiary świętéj i innych posług kościelnych, odwieść. Owoż nieodstępując zakonu Pańskiego, towarzyszył Mu przez całe życie wesoły humor, spokojność umysłu, — dowód czystego sumienia, którém Bóg swe wierne sługi już w tém życiu wynagradza; w ostatnim dopiéro roku, w skutek długą i bolesną słabością nadwątlonych sił przeczuwał blizki swój zgon — i odtąd szukał samotności, chwil spokojnych, pociechy w modłach i rozmyślaniu bogobojném; oko traciło ogień życia, a skłoniwszy głowę ku ziemi, zdał się oczekiwać ostatniego rozwiązania; — słowem począł się trwożyć; — boć czyjże duch nie zatrwoży się na wspomnienie, że nieodzownie raz trzeba się udać w nieznaną, niepewną krainę — wieczność nieskończoną? — Lecz żywa wiara, którą całe życie oddychał, pokrzepiała Go nadzieją, że ten Pan, któremu całe swe życie poświęcił, jako za życia równie i w stanowczéj chwili śmierci—nieopuści go. I nie był zawiedziony. Zaopatrzony śś. sakramentami dnia 28. marca, a tak wzmocniony na umyśle, takie okazywał podanie się na wolę Boga, iż trudno było zgadnąć, czyli życia lub śmierci więcéj pragnął. I gdy ostatnia już nastąpiła walka życia z chorobą, nieulękniony, odmawiając pobożnie przy zupełnéj przytomności lubo już strętwiałym językiem modlitwy, które sam oznaczał, otoczony opłakującą Go rodziną, polecił ducha swego Najwyższemu. Smutkiem dotknięte duchowieństwo, chcąc się wywiązać z wdzięczności a szczególnie złożyć dowód wysokiego poważania, poniosło po żałobném nabożeństwie wśród tłoczącego się orszaku pogrzebowego, drogie zwłoki na własnych ramionach do domu spoczynku.

Życie ś. p. ks. Kaspra Mizerskiego nie odznaczało się uderzającemi czyny, któreby podziwienie świata wzniecały; lecz było ciche, skromne, — zamknięte w gronie przyjacielskiem, — poświęcone dla dobra rodziny, — kończące się na wiernem dopełnieniu obowiązków dusz pastérza, — a uwieńczone błogosławieństwem, czułém i rzewném wspomnieniem kochających Go przyjaciół, których o jednę tylko chwilę poprzedził. — Stało się zadosyć przeznaczeniu! — zgasła jaśniejąca lampa w kościele! — zwiędła ostatnia latorośl niegdyś rozgałęzionego drzewa krzyżackiego! pękło ogniwo z łańcucha wiążącego koło przyjacielskie! — rodzina opłakuje stratę niepowetowaną — duchowieństwo zaszczytny klejnot swój, a powszechność uczuła w dwójnasób brak ojca towarzystwa. — Tak więc rozstał się z tym światem kapłan ten miły Bogu i ludziom, którego pamiątka z serc tych co go znali nigdy niewygaśnie!

Pokój Jego popiołom!